

Recenzja dorobku naukowego i rozprawy dr Tadeusza Półchłopa *Piórem i żywym słowem. Dyskursy kulturowe Aleksandra Dunina Borkowskiego w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego*

Jako literaturoznawca należy dr Tadeusz Półchłopek do uczonych o niezbyt rozległej skali badawczych zainteresowań, co ma tę dobrą stronę, że dzięki skupieniu na wybranej problematyce – w tym przypadku na życiu literackim i ogólnokulturalnym w zaborze austriackim – dysponuje dobrym rozeznanieniem w zakresie faktów, źródeł i zagadnień, składających się na całościowy obraz szeroko rozumianego galicyjskiego romantyzmu. Zwraca uwagę konsekwencja Habilitanta w trzymaniu się tego zakresu i kierunku, zainicjowanego rozprawą doktorską poświęconą recepcji twórczości scenicznej Fredry (*Ród Zoilów. Recepcja komedii Aleksandra Fredry w latach 1821-1882*, Rzeszów 2012). W rozprawie tej wykazał się autor nie tylko zdolnościami do prowadzenia solidnych kwerend źródłowych, lecz także do formułowania wniosków o charakterze socjologiczno-literackim, uwzględniających, między innymi, odmienną warunek funkcjonowania polskiej kultury w każdym z trzech zaborów oraz wpływ okoliczności historyczno-politycznych na dziedzinę krytyki literackiej. Ten aspekt warsztatu naukowego dr. Półchłopa widoczny jest również w publikacji przedłożonej jako osiągnięcie naukowe w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego, czyli monografii poświęconej Aleksandrowi Borkowskiemu, gdzie problematyka recepcji pism Borkowskiego została uwzględniona w stopniu więcej niż należytym.

Należy zaznaczyć, że profil czy też status zawodowy Habilitanta jest o tyle szczególny, że p. Półchłopek od początku pracy naukowo-dydaktycznej do chwili obecnej zatrudniony jest w Zakładzie Metodyki Nauczania Literatury i Języka Polskiego; toteż część publikacji przedłożonych do recenzji w postępowaniu habilitacyjnym dotyczy właśnie tej dziedziny. W tym kontekście trzeba też odnotować osiągnięcia Habilitanta w zakresie działalności administracyjno-organizacyjnej: m. in. członkostwo w Redakcji „Dydaktyki Polonistycznej”, w krakowskim Stowarzyszeniu Innowatorów Edukacyjnych, prace nad programami kształcenia oraz nad wdrożeniem w rodzimym Instytucie założeń Krajowych Ram Kwalifikacji, co – zważywszy na intelektualnie ułomny charakter owych Krajowych Ram,

sformułowanych w urzędowo-korporacyjnym socjolekcie, radykalnie obcym tradycji akademickiej, a nawet jej wrogim – wystawia dobre świadectwo zarówno społecznym zdolnościom adaptacyjnym dr. Półchłopa jak i jego zaangażowaniu na rzecz macierzystej uczelni.

Jest więc dr Półchłopek uczonym regionalnym w podwójnym znaczeniu: *primo* jako badacz życia kulturalnego tak zwanej Galicji; *secundo* jako uczony i dydaktyk chętnie podejmujący współpracę z samorządem rodzinnej gminy i lokalnymi instytucjami wydawniczymi oraz muzealnymi; nie uchyla się od takich nawet obowiązków jak przewodniczenie jury Konkursu Poezji Patriotycznej w Korczynie.

W zakresie dydaktyki akademickiej dr Półchłopek ma na koncie 26 wypromowanych prac magisterskich i 11 licencjackich, co na potrzeby postępowania habilitacyjnego jest w zupełności satysfakcjonujące.

* * *

Od strony wartości naukowej, przedłożony do recenzji dorobek Habilitanta sprawia wrażenie niejednoznaczne. Przede wszystkim, publikacje dotyczące szkolnej dydaktyki tudzież metodyki nauczania są umiarkowanie relewantne w przewodzie o nadanie stopnia w zakresie literaturoznawstwa. Z kolei publikacje literaturoznawcze cechuje niejaka monotematyczność: aż 16 pozycji, nie licząc monografii habilitacyjnej, dotyczy Aleksandra *vel* Leszka Borkowskiego. Przykładowo:

– w tomie zbiorowym *Pogranicza, kresy Wschód a idee Europy* (Białystok 2013) znajdujemy rozprawę *Motyw wielokulturowej cywilizacji europejskiej w twórczości literackiej i publicystycznej Leszka Dunina Borkowskiego*;

– w tomie zbiorowym *Être en minorité, être minorité*, opublikowanym w Łodzi w roku 2017 – rozprawę *L'«enfant terrible» de Galicie. Les idées de modernité dans les discours sur la culture de Leszek Dunin Borkowski*;

– w tomie zbiorowym *Kobieta w Galicji. Nowoczesność i tradycja* (Rzeszów 2016) – rozprawę *Satyryczne portrety galicyjskich arystokratek w dyskursach kulturowych Leszka Dunina Borkowskiego*;

– w tomie zbiorowym *Romantyzm krajowy – profil lokalny i oswojenie Europy* (Wrocław 2016) – rozprawę *Europa i nacjonalizmy. Dyskursy kulturowe Leszka Dunina-Borkowskiego* (odnotujmy tu zamieszczenie z imieniem/pseudonimem literackim: tekst zaczyna się bowiem od zdania: „O publicznej działalności Aleksandra Dunina-Borkowskiego...”);

– w tomie zbiorowym *Rzeczpospolita domów. Domy miejskie IV* (Słupsk 2015) – rozprawę *Obraz salonów Lwowa w twórczości literackiej Leszka Dunina-Borkowskiego*; itd, itd...

Osobliwy przypadek stanowi tu rozprawa *Romantyczny dyskurs o modelu rodziny w „Czasach Wincentego Pola”* („Zeszyty Naukowe KUL” 60/2018, nr 1/141). Tytuł jest podwójnie mylący. Po pierwsze, większa część tekstu dotyczy – oczywiście – Borkowskiego; po drugie, ujęte w cudzysłów „Czas Wincentego Pola” sugerują, że jest to tytuł omawianego w rozprawie utworu, tymczasem taki tytuł nie pojawia się ani w samym tekście, ani w dołączonej bibliografii. Najprawdopodobniej chodziło więc o *Romantyczny dyskurs o modelu rodziny w czasach Wincentego Pola*. Można by sądzić, że cudzysłów i duża litera to twórczy wkład wniesiony przez uskrzydloną stylistycznie redakcję czasopisma – ale w *Wykazie publikacji naukowych* (załącznik nr 3) wyraźnie widnieje autorski tytuł referatu konferencyjnego, mający tę samą formę.

Dyskursy kulturowe Borkowskiego stały się więc uniwersalnym generatorem dyskursów naukowych Habilitanta. Jeśli potraktować te publikacje jako formę bieżącej prezentacji i efektywnej popularyzacji własnych badań przez ich autora – jest to w ostatecznym rachunku akceptowalne. Niemniej, zastanawia, że zamieszczona w datowanej na rok 2019 monografii o Borkowskim *Nota bibliograficzna* identyfikuje jedynie 7 wcześniejszych publikacji, których fragmenty zostały w tej monografii wykorzystane.

* * *

Ogólna podstawa teoretyczno-pojęciowa monografii przedłożonej jako osiągnięcie naukowe nie budzi specjalnych zastrzeżeń – autor posłużył się pojęciem *dyskursów kulturowych*, które jest względnie neutralne. W rozdziale wprowadzającym znalazło się trochę cytatów i odwołań do teoretycznej literatury przedmiotu, zaś objaśnieniu zastosowania kategorii *dyskursu* do całego zbioru tekstów Borkowskiego poświęcony został obszerny rozdział I (*Dyskurs Borkowskiego w aspekcie komunikacji literackiej*), w którym pisma bohatera monografii zostały zlokalizowane na szerszym tle romantycznej kultury umysłowej, a dyskusja badawcza tych pism dotycząca została wpisana w szerszy kontekst romantologicznych studiów. Od strony formalno-kompozycyjnej jest to bez zarzutu, czego jednak nie można powiedzieć o merytorycznym aspekcie niektórych stosowanych przez autora procederów. Ich dobrą ilustracją może być następujący passus (s. 44-45):

Autor *Parafiańszczyzny* zgodnie ze strategią Søren Kierkegaarda prowadził dyskurs „heretycki i negatywny, który odpowiadał pozycji radykalnego reformatora i krzewiciela prawdy” [E. Kasperski, *Kierkegaard. Antropologia i dyskurs o człowieku*, Pułtusk 2003],

wstrząsał społeczeństwem. W ten sposób następowała radykalna zmiana koncepcji komunikowania w czterech podstawowych wymiarach: „organizacyjnym, (sposobie przygotowania kampanii), dystrybucyjnym (wyborze kanałów komunikacyjnych), merytorycznym (charakterze przekazywanych treści) i formalnym (metodach formatowania przekazu)” [M. Kolczyński, *Strategie komunikowania politycznego*, Katowice 2008].

Tymczasem w następnym akapicie czytamy (s. 45):

Borkowski przyjął Mickiewiczowską strategię „Wielkiego Tłumacza, który, uczestnicząc w narodowej wspólnotce, rozpoznaje i objaśnia «ducha czasu», odczytuje znaki przyszłości i w stanowczy, ale łagodny sposób wyznacza kierunki wędrówki. Niczym nauczyciel lub kaznodzieja udziela « nauk narodowych », które tkwią w « mniemaniach i uczuciach dawnej Polski », w « domowej tradycji ». Wyposażony w swoisty kod wolności rozpoznaje sensy takich wydarzeń jak Konstytucja 3 maja (« polityczny testament dawnej Polski ») czy konfederacja barska (« uratowany honor narodowy »)” [Z. Przychodniak, *Walka o rząd dusz. O strategii i stylu artykułów politycznych w „Pielgrzymie Polskim”*]. [zmniejszyłam czcionkę]

Oba te ustępy – razem oraz każdy z osobna – stanowią reprezentatywny przykład nieobcego autorowi monografii o Borkowskim braku intelektualnej dyscypliny. Przede wszystkim, dr Półchłopek zdaje się nie dostrzegać zasadniczej sprzeczności między profetyczną strategią „Wielkiego Tłumacza”, o której mówi cytowany Zbigniew Przychodniak w odniesieniu do Mickiewicza, a modelem dyskursu „heretyckiego i negatywnego”, o jakim mówi z kolei Edward Kasperski w związku z Kierkegaardem. Wykładając to prosto i abstrahując od merytorycznej adekwatności obu porównań: jeżeli twierdzimy, że Borkowski przyjmuje Kierkegaardowską „strategię dyskursu «heretyckiego i negatywnego»” – nie możemy równocześnie twierdzić, że tenże Borkowski przyjmuje pozytywną Mickiewiczowską strategię „Wielkiego Tłumacza”, są to bowiem „strategie” wzajemnie się wykluczające. Sprowadzając to do terminów najprostszych, Kierkegaard głosi: jest zupełnie inaczej, niż się wam wydaje; Mickiewicz natomiast oznajmia: jest tak, jak się wam wydaje, a nawet bardziej (*vide* «mniemania i uczucia dawnej Polski», «domowa tradycja» itp.).

Pierwszy z przytoczonych wyżej ustępów służyć też może jako ilustracja innego jeszcze mankamentu metanaukowej narracji Habilitanta: nie sposób nie dostrzec, że przejście od – niewątpliwie zasadnego – twierdzenia Kasperskiego o Kierkegaardzie do – nie mniej sensownej – typologii aspektów komunikacji politycznej wedle Kolczyńskiego dokonuje się raczej na zasadzie łączenia notatek niż na dającej się ustalić podstawie logiczno-pojęciowej. Taka kolażowa technika odwołań do literatury przedmiotu ociera się więc o konwencję – właściwą raczej pracom magisterskim – odhaczania „stanu badań”, bez przesadnego zaprzątania sobie głowy kwestią, czego właściwie przywoływane badania dotyczą i jak się mają do siebie nawzajem oraz do problematyki wywodu własnego.

Dalsze wyraziste przykłady tej kolażowo-patchworkowej metodyki (której semiotyczną podstawą jest w tym przypadku transformacja metafory w metonimię, czyli operacja magiczno-symboliczna), można wskazać na tej samej stronie (45), na której znalazł się ów cytat dotyczący Mickiewicza.

Dyskurs Borkowskiego – podobnie jak przemyślenia Kierkegaarda – z początku przybierał „orientację estetyczno-religijną. Zrywał z neutralnym, poznawczym, przedmiotowym, bezpośrednim komunikowaniem wiedzy. Występował z założenia jako dyskurs pragmatyczny (w semiotycznym rozumieniu terminu): budzący, trzeźwiący i budujący. Kierował się ku odbiorcy i miał na niego wpływać. W pismach pseudonimowych oddziaływał w sposób majeutyczny i pośredni, w mowach etyczno-religijnych – w zasadzie bezpośrednio. Oba typy dyskursu – pośredni i bezpośredni – różniły się odmiennym usytuowaniem autora i taktyką wobec odbiorcy” [E. Kasperski, *Kierkegaard...*].

Kształtowany lekturą Mickiewicza galicyjski poeta przeżywał te same dylematy co jego mistrz, uprawiający publicystykę w „Pielgrzymie Polskim”. Wyłania się z niej „jedna z najbardziej dramatycznych odsłon romantycznego mitu słowa. Dylematy mocy illokucyjnej języka, jego siły sprawczej, na łamach gazety politycznej jawiły się ze szczególną ostrością. Mickiewicz [...] nie ceni [...] politycznego dyskursu czy językowej elokwencji «gęb za lud krzyczanych» {właśc.: *krzyczących* – D. S.}. Dąży do maksymalnego skrócenia dystansu dzielącego przestrzenie słowa i czynu. Już przez samo podjęcie funkcji redaktorskiej i formy publicystycznej autor wychodzi w pewnym sensie w obszar działania. Pozostając pisarzem – stawał się działaczem, człowiekiem czynu” [Z. Przychodniak, *Walka o rząd dusz...*].

Wypowiedź Kasperskiego o Kierkegaardzie oraz wypowiedź Przychodniaka o Mickiewiczu-publicyście zostają swobodnie odniesione do Borkowskiego, który na tę okazję zaczyna się jawić jako syntetyczny *Doppelgänger* zarówno duńskiego filozofa jak polskiego poety, podczas gdy w historycznokulturowych realiach Kierkegaarda z Mickiewiczem łączy jedynie to, że obaj zmarli w tym samym roku.

* * *

O ile próby teoretyzowania – nawet wtórnego, tj. w trybie sprawozdawczym – w wykonaniu Habilitanta kończą się często techniczną porażką, o tyle warstwa materiałowa monografii o Borkowskim prezentuje się już nieporównanie lepiej. Segmentacja problemowa, której wyrazem są kolejne rozdziały, wydaje się dobrze odwzorowywać główne sfery pisarskiej i politycznej aktywności autora *Parafiańszczyzny*. Tak więc rozdział II (*Idee a sztuka*) poświęcony jest problematyce estetycznej, rozdział III (*Braterstwo Słowian – polemika z mitem*) – Słowiańszczyźnie, w aspekcie zarówno politycznym (panslawizm oraz problem współdziałania ludów słowiańskich w obrębie habsburskiego cesarstwa) jak historycznym, rozdziały IV (*Romantyczna wolność*) i V (*Wartości republikańskie*) – zagadnieniom filozoficzno-religijno-moralnym oraz prawnopaństwowym. Od razu powiedzmy jasno, że ze sporządzonej przez Habilitanta monografii Aleksandra Borkowskiego

czytelnik – także historyk kultury i literatury, zwłaszcza nieobeznany bliżej z atmosferą umysłową austriackiej Galicji oraz z dynamiką tamtejszego życia politycznego i społeczno-ideowych przemian – może wynieść znaczny pożytek. Rozległa znajomość tych zagadnień jest niekwestionowanym atutem dr. Półchłopa, dzięki czemu postać i działalność Borkowskiego została osadzona w szerokim kontekście i zaprezentowana wielowymiarowo. Jego związki z różnymi środowiskami, podobnie jak różnorodne formy intelektualnej aktywności zostały w monografii ukazane w sposób zarówno analityczny jak i syntetyczny. Można nawet stwierdzić, że książka ta ma szansę oddziaływać na dotychczasowy obraz „romantyzmu krajowego”, a tym samym, pośrednio, na obraz polskiego romantyzmu w ogólności. W tym kontekście godne uwagi są zwłaszcza idee religijne Borkowskiego, rzeczywiście wykraczające poza główny nurt romantycznego paradygmatu w jego polskiej wersji. Także i ta kwestia została przez autora monografii potraktowana z należytą uwagą.

W trakcie lektury odnieść można wrażenie, że postać Borkowskiego rzeczywiście jest Habilitantowi bliska, zaś argumenty, jakie wysuwa on na rzecz poniekąd rehabilitacji autora *Parafiańszczyzny*, brzmią na ogół wiarygodnie. Dr Półchłopek całkiem odważnie stwierdza zatem (s. 9-10):

W konsekwencji zmian politycznych w Galicji po Wiośnie Ludów nastąpił „kres romantyzmu” jako projektu modernizacji. Konserwatyści ogłosili zaś Borkowskiego nie tylko najzłośliwszym zoilem wielkiego Fredry i „niecnym ujadaczem”, ale także jednym z głównych wrogów ówczesnego porządku społecznego.

Monografia, którą oddaję w ręce Czytelników, jest wynikiem odmiennego przekonania – że Borkowski „był jednym z najmądrszych ludzi ówczesnego Lwowa [...]” [M. Żmigrodzka, *Hrabia i doktrynerzy*]

Gdy autor pozostaje na gruncie swych kompetencji, pisze klarownie i przekonująco, zaś prezentowane eksplikacje ujawniają solidne zaplecze wiedzy o problematyce ówczesnego życia literackiego w powiązaniu z życiem polityczno-społecznym. Wnikliwej na ogół analizie stosunków Borkowskiego z różnymi kulturotwórczymi środowiskami oraz ugrupowaniami politycznymi towarzyszy równoległy niejako wątek, opisujący, jak działania pisarskie i polityczne Borkowskiego były w różnych kręgach postrzegane. Na podkreślenie zasługuje okoliczność, że autor nie traktuje wszystkich tych zagadnień oddzielnie, lecz potrafi dostrzec i wydobyć rozmaitego rodzaju związki między kulturą artystyczną, ideologią i politycznym interesem. Umiejętność wielostronnego oświetlenia wzajemnych uwarunkowań, zachodzących pomiędzy tymi dziedzinami, jest więc trudną do podważenia zaletą prezentowanego studium. W tym kontekście można nawet stwierdzić, że – wbrew nieformalnej, odwrotnej regule, często działającej we współczesnej humanistyce –

recenzowana monografia ma czytelnikowi do zaoferowania nieco więcej niż to sugeruje jej tytuł, a mianowicie panoramę życia kulturalnego Galicji, widzianego ze specyficznej perspektywy, wyznaczanej różnorodnymi formami aktywności bohatera monografii.

Warto też podkreślić, że wymiernym wkładem dr. Półchłopa w dziedzinę klasycznie rozumianej filologii polskiej pozostaje ustalenie autorstwa rozproszonych pism Borkowskiego, wydawanych anonimowo lub pod pseudonimami.

* * *

Eksplikacyjna wartość oferowanych przez Habilitanta komentarzy do pism i poglądów Borkowskiego załamuje się jednak – i to dość gwałtownie – w jednej dziedzinie; dziedziną tą jest sfera indologicznych fascynacji Borkowskiego.

Kwestie te powracają w różnych rozdziałach i podrozdziałach książki, ponadto ekspresję stanu świadomości autora w tym zakresie można znaleźć w autoreferacie, w którym znajdujemy na przykład taki oto passus (s. 14):

Studia nad przedchrześcijańskimi źródłami kultury pozwalały Borkowskiemu twierdzić, że europejskie religie monoteistyczne odpowiadają za rozkwit nacjonalizmu. Zabór moskiewski i austriacki jest tego najważniejszą egzemplifikacją. W książkach i artykułach popularyzujących kulturę staroindyjską [...] Borkowski przedstawiał naukowe dowody, że skonfliktowane religie galicyjskie to uboczny «produkt» wielkiego ducha cywilizacji indyjskiej, a odkrywając wedyjskie zabytki piśmiennictwa nauka przekształci religię w antropologię.

To tak, jak gdyby stwierdzić, iż publicysta Iksiński przedstawił „naukowe dowody”, że Księżyc to wielka gomółka sera. Przypisanie staroindyjskim fantazjom Borkowskiego statusu „naukowych dowodów” nie jest niestety izolowanym lapsusem – Habilitant rzeczywiście zdaje się żywić przeświadczenie, że bohater monografii wniósł wymierny wkład w antropologię kultury (*vide* monografia, s. 184: „ukształtowany przez idee Herdera romantyczny antropolog kultury – Borkowski [...]”). Tymczasem w komentarzach dr. Półchłopa nawet różnica między przymiotnikiem *staroindyjski* a przymiotnikiem *indoeuropejski* pozostaje trudno uchwytna; przymiotniki te zdają się być traktowane synonimicznie. Habilitant nie zdaje też sobie sprawy z faktu, że indoeuropeistyka nie opiera się (i nie opierała się nigdy) na antropologicznych spekulacjach, ma natomiast dość rygorystyczne metodologicznie podstawy lingwistyczno-porównawcze. Co więcej, wiedza ta była dostępna już w czasach Borkowskiego, zaś pierwsze systematyczne, czy raczej systemowe, próby wyprowadzenia historycznokulturowych konsekwencji z tych lingwistycznych podstaw wiążą się z pracami Maxa Müllera, który był współczesnym Borkowskiego (młodszym zaledwie o 13 lat), a jego solarna komparatystyka, choć z

dzisiejszego punktu widzenia zupełnie chybiona, zyskała znaczną popularność w Europie i Ameryce Północnej. Ślady prawdopodobnego otarcia się Borkowskiego o tę naturalistyczną szkołę mitoznawczą można zresztą znaleźć w jego pismach (*vide* np. trzeci cytat na s. 301 monografii), zaś zwolennikiem tezy o pierwotnym monoteizmie byli zarówno Mickiewicz jak Lelewel, choć mieli przeciwstawne motywacje.

Podkreślić należy, że nie jest to kwestia takich czy innych szczegółowych usterek, lecz nieporozumienia o charakterze zupełnie zasadniczym. Oto komentując rozprawę Borkowskiego *O najdawniejszych zabytkach pisemnych* autor monografii oznajmia (s. 300): „Rozprawa Borkowskiego miała charakter naukowy, w przypisach autor wymieniał angielskie, francuskie i niemieckie publikacje.” To rzeczywiście argument nieodparty – skoro są przypisy, niechybnie musi to być studium o walorach naukowych.

Niektóre passusy nasuwają innego jeszcze rodzaju wątpliwość: czy źródłem niedorzeczności jest tekst Borkowskiego czy też komentarz do tegoż (s. 305):

Borkowski świadomie podważał najważniejsze założenia istoty Boga w Trójcy. Według niego opisane w *Yadzurwedzie* picie soku ciemniżycowego nazywanego źródłem życia, wyciskanego z rośliny nazywanej w języku sanskryckim Homa (ofiara) i spożywanego z chlebem podczas uczty przed wschodem słońca porównał do ofiary w Nowym Testamencie i odrzucał twierdzenie, że „Wieczerza Pańska zainspirowała starożytne narody:

Ja Zaroastrze jestem czysty Hom, zwycięzca śmierci[...] kto mnie pożywa będzie szczęśliwy
[Borkowski, *O najdawniejszych zabytkach pisemnych*]

Spiętrzenie nieporozumień jest tu tak intensywne, że nie wiadomo od czego zacząć. Zaczniemy zatem od słownikowej semantyki. „Sok ciemniżycowy z rośliny zwanej Homa” to jak ‘sok marchewkowy z rośliny zwanej Dziewanna’. Cytat za Borkowskim z pewnością nie pochodzi z *Yajurvedy*: pochodzi z kręgu *Avesty*, czyli z obszaru kultury irańskiej, co jest o tyle oczywiste, że przedstawia scenę, w której *Haoma* (*Hōm* to średnioperski odpowiednik tego awestyjskiego teonimu), będący personifikacją rośliny o spornej identyfikacji botanicznej, objawia się Zaratustrze (zmitologizowanemu reformatorowi starej religii irańskiej o indoirańskich korzeniach) i daje mu pewne liturgiczne pouczenia. Wedyjskim odpowiednikiem *Haomy* jest *Soma*, zaś oba teonimy mają wspólną etymologię i odsyłają do kompleksu wyobrażeń i praktyk rytualnych wspólnego dla grupy indoirańskiej (*aryjskiej*, wedle dawnej terminologii), z której wyodrębniły się następnie języki i populacje Iranu oraz indyjskiego Pendżabu (a także wojskowo-polityczna elita państwa Mitanni na Bliskim Wschodzie). Znacznikiem kolejnego poziomu nieporozumienia jest wyrażenie „Homa (ofiara) w języku sanskryckim”. Istnieje rzeczywiście taki sanskrycki leksem, tyle że nie jest to teonim (zatem nie przysługuje mu pisownia dużą literą), lecz rytualny termin techniczny,

oznaczający pewnego rodzaju ceremonię ofiarniczą z wykorzystaniem kwadratowego ołtarza oraz ognia (specyficznej funkcji nabrał ten rytuał w tantrycznym buddyzmie). Ponieważ rytuał ten znajduje pewne odniesienie do elementów zaratusztriańskiej liturgii, w literaturze fachowej wysuwa się hipotezę o jego indoirañskiej proveniencji.

Od historyka literatury polskiej XIX wieku trudno wymagać znajomości tych zagadnień, nawet na poziomie elementarnym. Niemniej, wymagać można zachowania wstrzemięźliwości w dziedzinach leżących zdecydowanie poza obszarem jego naukowych kompetencji.

„Strategia dyskursu” dr. Półchłopka w tej materii jest nietrudna do uchwycenia. Autorowi przyświecała intencja dowartościowania Borkowskiego w sposób możliwie wszechstronny. W takich przypadkach z pomocą przychodzi praktyka niektórych literaturoznawców i filozofów, z upodobaniem przypisujących postulatami rozmaitych dziewiętnastowiecznych dyletantów (będących niekiedy znakomitymi skądinąd poetami) statusu „projektów kultury”. A skoro *kulturą* zajmuje się *antropologia* (dyscyplina bardziej prestiżowa niż badania literackie z filozofią), to „projekt kultury” siłą rozpędu przeradza się w „projekt antropologiczny”. Automatem tego paranaukowego paradygmatu w recenzowanej monografii daje o sobie znać także przy innych okazjach, jego przejawem jest na przykład przypisywanie Williamowi Jonesowi autorstwa „teorii antropologicznych” (s. 298). Jones, wybitny orientalista, miłośnik i znawca sanskrytu (zmarły w roku 1794), pewnie by się obraził, zwłaszcza znając kontekst.

Inna sprawa, że sam Borkowski swemu monografiście sprawy nie ułatwia. Weźmy taki oto passus, przytoczony przez dr. Półchłopka na s. 300, a dotyczący – jak wynika z kontekstu, w jakim ten cytat się pojawia – rzekomych cech społeczności odwzorowanej w *Wedach* :

Były to nasiona rzucone między kilkaset milionów ludu dążącego chciwie ku umysłowym bogactwom, lubiącego i zalecającego samotność i dumania, nagradzającego najszczerzej mądrość, powściągającego zasad [*sic!* – D. S.] zmysłowość i namiętności, wystrzegającego się sporów i wojen, nieślaknącego zwycięstw i zaborów, zabezpieczonego przez przyjazne położenie i stosunki na długo od napadów cudzoziemskich, otoczonego naturą olbrzymia pełną siłą, świeżości i wdzięku.

Oderwanie tej charakterystyki od tekstowej rzeczywistości wedyjskich hymnów (*vide* rola bóstw związanych z wojną i ekspansją) oraz od wywodzącej się z nich, przynajmniej częściowo, tradycji epickiej (*Mahabharata*), gdzie militarny aspekt władzy królewskiej, choć nie pierwszoplanowy, jest mocno ugruntowany, zaś wielki indoeuropejski temat „losu wojownika” znajduje mocne odzwierciedlenie – pozostaje najzupełniej oczywiste. Ale mając do czynienia z tego rodzaju enuncjacjami, współczesny komentator wcale nie musi być indologiem, by wskazać źródło tych fantazmatów. Otóż Borkowski prezentuje tu

wyimaginowaną społeczność starożytnych Indii w tych samych kategoriach, w jakich romantyczni historycy – Wawrzyniec Surowiecki, Joachim Lelewel, Wacław Aleksander Maciejowski, a także okazjonalny historyk-amator Adam Mickiewicz – prezentowali społeczności archaicznych Słowian. W indoeuropeistycznej typologii jest to wzorzec społeczności typu wanicznego, czyli „trzeciofunkcyjnej” w modelu Geogesa Dumézila.

Antropologiczne wzmoczenie skłania autora monografii do niepotrzebnej retorycznej amplifikacji translatorskich prac Borkowskiego (s. 308): „Pracując nad tłumaczeniem, Borkowski zetknął się z diametralnie odmiennym niż europejski systemem aksjologicznym, w którym celem i sensem jednostkowej egzystencji jest samodoskonalenie, panowanie nad ciałem, prowadzenie życia pustelniczego”. Akurat „samodoskonalenie i panowanie nad ciałem” było jednak w „europejskim systemie aksjologicznym” zalecane przez przynajmniej 2 i pół tysiąca lat, a z kolei w kulturze Indii „prowadzenie życia pustelniczego” nigdy nie było celem, lecz zawsze środkiem, podobnie zresztą jak w tradycji chrześcijańskiej.

Dezorientacja Habilitanta zaznacza się nawet w prostych zdaniach opisowych: „Borkowski przetłumaczył na język polski fragmenty *Wed* potwierdzające hinduskie pochodzenie *Biblii*, np. kosmogonię z *Upanishadów*.” (s. 301)

Pomijając już angielską pisownię nazwy *Upaniszady* (snskr. *Upaniṣad*), zbiór ten nie jest częścią pierwotnego korpusu *Wed*, lecz nadbudowanym nad nimi dość swobodnie zbiorem liturgicznych spekulacji i filozoficznych dociekań. Dla porównania – pewnie poczulibyśmy się dziwnie, natrafiając w pracy indyjskiego historyka literatury na informację o przetłumaczeniu na hindi fragmentu *Psałmów* zatytułowanego *Summa Theologiae*.

Być może sam Borkowski nie zdawał sobie sprawy z różnicy między *Wedami* w sensie ścisłym a zbiorami późniejszych komentarzy, które niekiedy również obejmowano nazwą *Wedy sensu largo*, ale to współczesnego komentatora nie usprawiedliwia, zwłaszcza komentatora, który z satysfakcją informuje, że autorka rozprawy *Ex India Lux* „sięgnęła do moich badań” (s. 27, przyp. 126). Aby było to technicznie możliwe, musiałby autor najpierw takowe badania przeprowadzić, albowiem referowanie indologicznych wypowiedzi Borkowskiego w trybie przypominającym *écriture automatique* to jeszcze nie są badania.

Habilitant przyjął, być może biorąc za dobrą monetę rozchwianą terminologię Borkowskiego, że „filozofia wedyjska” to tyle, co ‘filozofia zawarta w *Wedach*’. Założenie zbyt pochopne. Podobnie termin *filozofia chrześcijańska* nie oznacza ‘filozofii zawartej w *Biblii*’. Wiedza na ten temat nie jest specjalnie ezoteryczna, jest natomiast łatwo dostępna w języku polskim. W mającej już swoje lata *Historii filozofii indyjskiej* Ericha Frauwallnera, wydanej po polsku w roku 1990 przez PWN (w nakładzie dziesięciu tysięcy egzemplarzy)

czytamy:”[...] myliłby się bardzo ten, kto chciałby uznać Wedy za zbiór pism filozoficznych. Pierwotnie Wedy nie miały nic wspólnego z filozofią, która raczej stopniowo, drogą okrężną, przenikała do nich” (tamże, s. 85). Raz jeszcze podkreślmy, że nie jest to kwestia terminologicznej pedanterii: w perspektywie głoszonej przez Borkowskiego indoeuropejskiej utopii istotny jest fakt, że Wedy *sensu stricto* mają dla indoeuropeistyki nieporównanie większe znaczenie niż późniejsze Brahmany, Aranjaki i Upaniszady, czyli Wedy *sensu largo*. Pobieżna choćby znajomość tych rozróżnień jest niezbędna przy wszelkich próbach szacowania naukowych kompetencji Borkowskiego jako orientalisty. Bez tego zostaje nam, niestety, tylko retoryczna egzaltacja nad „antropologicznym projektem kultury”.

Nieuzasadnione zaufanie do własnych kompetencji orientalistycznych znalazło też spektakularny wyraz w niefortunnym szkicu Habilitanta o wedyjskich korzeniach *Doliny Issy* Miłosza (*Motywy wedyjskie w „autobiografii uczuć” Czesława Miłosza*, w tomie zbiorowym *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, Białystok 2012).

Ilustracją zastosowanej tam metodologii może być interpretacyjny komentarz do następującego fragmentu powieści:

Rolnicy nad Issą stawiali na progu chaty miseczkę z mlekiem dla łagodnych węzów wodnych, które nie bały się ludzi.

Interpretacja dr. Półchłopa (s. 383) jest następująca: „Żertwy dla przebłagania bogów wywodzą się ze staroindyjskiej *Jadźurwedhy*, a ich początkiem było dziecięce przekonanie, że podarunki sprawiają przyjemność. Przynoszono tedy bogom dary najbardziej cenione – do słupa ofiarnego przywiązywano białego konia, a po skończonym obiedzie zabierano go do domu”. Ustęp ten jest chyba parafrazą albo cytatem (nieujętym w cudzysłów) z rozprawy Borkowskiego, jako że zakończony jest skróconą lokalizacją bibliograficzną Onzp 56, (czyli *O najdawniejszych zabytkach pisemnych*). Genezę tego chybionego komentarza można zrekonstruować następująco: Być może, wystawiane dla zaskrońców mleko (niemające skądinąd nic wspólnego z „ofiara przeblagalną” – mieszkające w podwalinach chaty zaskrońce były pożądane jako apotropeiony), skojarzyło się jakoś Habilitantowi z białym koniem, o którym przeczytał u Borkowskiego, który z kolei przeczytał coś na temat królewskiego rytuału zwanego *aśvamedha*, ale pisząc o „żertwach dla przebłagania bogów” już nie pamiętał, o co tam właściwie chodziło i co miał do roboty biały koń, więc uczynił z niego gościa na uroczystym obiedzie – bo mimo że Borkowski był *l'enfant terrible*, wiedział, co to kindersztuba.

Kolejny przykład z tejże rozprawy (s. 382):

Dodać musimy, co jest niezwykle istotne dla interpretacji *Doliny Issy*, że romantycy zauważyli, iż należący do rodziny bałtosłowiańskiej język litewski, podobnie jak łotewski, zachował najwięcej archaicznych cech indoeuropejskich (Onzp 5). Co w połączeniu z lekturą znanych cywilizacji europejskiej tekstów wedyjskich, na przykład w *Samawedzie*, stało się paradygmatem ludowo-słowiańskiej estetyki.

Widzimy – pisał Dunin Borkowski – dotychczas w zwyczajach swadziebnych ludu naszego, iż każdy szczegół, np. zrękowiny, zaplatanie kosa, obcięcie włosów, weselne ofiary, wianki ziół i kołaczki itd., uświęcony jest pewnymi obchodami i pieśniami nie mającymi podstaw w dzisiejszej nauce wyznania, a jednak wykonywanymi święcie [itd.]

Sens tego ustępu pozostaje kompletnie nieuchwytny. Lingwistyczne archaizmy języków bałtyjskich plus *Samaveda* dają „paradygmat ludowo-słowiańskiej estetyki”, ilustrowany – ten paradygmat – cytatem z Borkowskiego na temat trwałości ludowych obrzędów weselnych nieposiadających chrześcijańskiej legitymizacji. A wszystko to razem wzięte „jest niezwykle istotne dla interpretacji *Doliny Issy*”. Aha.

Następny passus (wciąż s. 382) jest nie mniej zagadkowy: „Obecna w *Dziadach* cz. II romantyczna tradycja prakultury przybliżała orientalną egzotykę, natomiast w egzemplifikacji Miłosza pełni funkcję zawołanego traktatu teologicznego, opisującego strukturę jednostkowej podświadomości.” O ile, pamiętając o C. G. Jungu i jego metapsychologii, można by się teoretycznie i warunkowo zgodzić, że teologiczny traktat może opisywać strukturę podświadomości, to koncept traktatu teologicznego opisującego podświadomość j e d n o s t k o w ą (boską?... Miłosza?...) zdaje się już wykraczać już poza logikę naszego wszechświata. *Idem* teza, że *Dziady* II są wkładem w „orientalną egzotykę”. Zgoda, Białoruś leży na wschód od Rzeszowa, ale to jednak jeszcze nie Orient.

Orientalne wyobrażenia zawarte w książce poświęconej Borkowskiemu zdają się niekiedy wywodzić ze świata baśni, o czym mogłoby świadczyć objaśnienie w przypisie 1035 na s. 170: „W kulturze Wschodu o małżeństwie dziewczyny decydował sułtan lub car.”

* * *

Nie da się też nie wspomnieć o innym rodzaju usterce naukowego warsztatu Habilitanta, tym razem mającej charakter terminologiczny. Chodzi o dość chętnie używany przez dr. Półchłopka termin *antynomia*. Oto garść przykładów:

s. 157, przyp. 157: „[...] Lucjan Siemieński, który jako redaktor «Czasu» tworzył **antynomię** polistopadowego romantyzmu”

s. 169: „[...] eksponowanym przykładem słowiańskiej **antynomii** wobec islamskiego despotyzmu była wspomniana już powieść poetycka «Kozak»

s. 245: „[...] główną oś dyskursu Borkowskiego wyznaczała **antynomia** wspomnianej *humanitas* i zhierarchizowanego układu powinności biurokratycznych”

s. 296: „Borkowski, definiując istotę sztuki, zauważył, że romantycy zbyt intuicyjnie próbowali określić swoją **antynomiczną** aksjologię, której wyróżnikiem miało być chrześcijaństwo opozycyjne wobec pogaństwa”

s. 272: „**Antynomią** nieegalitarnych postaci był krytyczny wobec arystokratycznego społeczeństwa Karol – *porte-parole* autora”

autoreferat, s. 8: „Dyskurs romantyczny Ziewończyków [...] uaktywnił nacjonalistycznie pobratymczy lud ruski. Środowisko Borkowskiego próbowało zapobiegać tym **antynomiom**, tworząc teksty prezentujące historyczną koegzystencję obu narodów.”

Jak widać, autor żywi błędne wyobrażenie o słownikowym znaczeniu *antynomii*, sądząc, że jest to uniwersalny, „naukowy” synonim takich leksemów jak *dychotomia*, *antyteza*, *przeciwieństwo*, *dylemat*, *polemika*, *napięcie*, *antagonizm*, *konflikt* etc.

Na s. 293: mamy z kolei dziwny lapsus translatorski:

[...] na temat niektórych sposobów działania przeciwników pisał, że „czuć najdokładniej wcale nam obcy system edukacyjny, przypominający owego doktora [...], o którym powiadają, iż dostawszy w twarz, pytał się naprzód «Ist das Ernst oder Spas?» [To na poważnie czy uzdrowiskowo? – tłum. T. P.] [...]”

Innego rodzaju usterki wynikają z braku dystansu wobec komentowanego materiału. Narrator monografii wykazuje skłonność do bezkrytycznego przyjmowania politycznych wypowiedzi Borkowskiego, której to skłonności daje wyraz także w autoreferacie (np. s. 9-10):

Korumpowanie duchowieństwa ruskiego w wyborach do sejmu konstytucyjnego 1848 (stworzenie «nowego narodu») było zjawiskiem, któremu towarzyszyło szybkie pojawianie się inteligencji. Wraz z tym następowało odwrócenie wielowiekowego procesu kulturowego, a dość częstym zachowaniem była konwersja szlachty Rzeczypospolitej na dawną wiarę.

Korupcja jako zasadnicza przesłanka formowania się ukraińskiej inteligencji – to jednak teza, łagodnie mówiąc, obraźliwa. Natomiast wzmianka o szlachcie Rzeczypospolitej powracającej do „dawnej wiary” – to opinia niezrozumiała: jakiej wiary? W Peruna i Welesa? Także w różnych miejscach monografii publicystyczno-fantastyczne pomysły Borkowskiego bywają traktowane bez należytego dystansu, czego efektem jest brak dystynkcji między warstwą zobiektywizowanego referowania poglądów Borkowskiego a warstwą interpretacyjno-ewaluacyjną, innymi słowy, w takich przypadkach nie wiadomo, gdzie się kończy zobiektywizowana prezentacja materiału, a gdzie zaczyna – o ile w ogóle się zaczyna – badawczy komentarz. Można na przykład odnieść wrażenie, że autor monografii w pełni

solidaryzuje się, że stanowiskiem Borkowskiego, że na terenie Galicji żadnych mieszkańców narodowości ukraińskiej nie ma i nigdy nie było, a ci którzy twierdzili, że są Ukraińcami, to *Ruteńcy*, jak ich mianuje za Borkowskim dr Półchłopek, perfidnie wykreowani jako osobna narodowość przez austriacką administrację na złość polskim patriotom. Podobnie też „indoeuropejska” utopia, wykoncypowana przez Borkowskiego jako bicz na rozbiorowe imperia, traktowana jest jako „nowatorska antropologicznie koncepcja” (s. 302), choć z antropologią nie ma w ogóle nic wspólnego (skądinąd, nawet dzisiejsza, wyrafinowana metodologicznie, transdyscyplinarna indoeuropeistyka pozostaje z antropologią w związku luźnym i niezobowiązującym).

* * *

Ogólna ocena wartości dołączonych przez Habilitanta publikacji z zakresu dydaktyki i metodyki nauczania pozostaje z kolei poza horyzontem zainteresowań i kompetencji recenzenta. Można jednakże odnieść się do jednego aspektu mieszczącego się w tym dydaktyczno-metodycznym zakresie, ponieważ jest socjologicznie interesujący. W tekście *Współczesna kultura polisensoryczna a preferencje czytelnicze uczniów szkoły podstawowej*, zamieszczonym w tomie *Dydaktyczny wiatr od morza. Różnorodne aspekty kształcenia kompetencji kulturowej w edukacji polonistycznej* (Ustka 2009) na s. 107 czytamy:

W godzinie gry komputerowej lub sieciowej dochodzi do 100 aktów przemocy, ginie średnio 80 postaci, głównie kobiet i ludzi młodych. W skrajnych przypadkach doświadczony gracz 20 rodzajami wirtualnej broni eliminuje 500 przeciwników.

Jest to nie tylko świadectwo całkowitego braku rozeznania w świecie elektronicznej rozrywki, ale także kanoniczna wręcz forma pseudonaukowej aplikacji wartości numerycznych jako dowodu ideologicznej tezy.

Podane liczby (100 – 80 – 20 - 500) są oczywiście wzięte z sufitu, pomnożone przez numer buta i zaokrąglone do pełnych dziesiątek w górę. Nie ma czegoś takiego jak „uśredniona gra komputerowa”, podobnie jak nie ma czegoś takiego jak „uśredniony utwór literacki” (czy komuś przyszłoby do głowy szukać odpowiedzi na pytanie: ile postaci ginie „średnio” w utworze literackim?). Przede wszystkim, Habilitant najwyraźniej nie jest świadomy, że elektroniczna rozrywka jest bardzo mocno wpisana w normatywny system gatunkowy (co częściowo wynika z tak zwanego modelu biznesowego tej branży, ściśle zależnego od horyzontu oczekiwań odbiorcy). Jednym z popularnych gatunków są na przykład różnorodne symulatory, pośród których mieszczą się zarówno symulatory sprzętu wojskowego, w szczególności lotniczego, jak symulatory gospodarstwa rolnego, autobusu,

sieci kolejowej, dźwigu albo śmieciarki. Nawet nie będąc dogłębnym znawcą tematu, nietrudno dojść do wniosku, że dokonywanie „aktów przemocy” w świecie symulatora śmieciarki jest mocno utrudnione. Z kolei gatunek uchodzący za najbardziej „agresywny”, czyli FPS (*First Person Shooter*) – pomijając już okoliczność, że dezintegracja układu pikseli na wyświetlaczu za pomocą lewego przycisku myszy nie spełnia semantycznie definicji „aktu przemocy” – nie daje pola do popisu zwolennikom „aktów przemocy głównie wobec kobiet”, bo gatunkową zasadą jest eliminacja uzbrojonych przeciwników, którzy mogą, lecz nie muszą mieć nawet humanoidalnych kształtów, muszą natomiast stanowić zagrożenie dla postaci sterowanej przez gracza, bo inaczej ich eliminacja nie dostarczałaby satysfakcji.

Także np. w publikacji *Pomiar dydaktyczny w procesie organizacji pracy nauczyciela* („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 72/2012, Dydaktyka 7) można zaobserwować bezkrytyczne przywoływanie badań, opartych na wątpliwej metodologii, nad złowieszczyimi skutkami gier komputerowych, co u członka Stowarzyszeniu Innowatorów Edukacyjnych może jednak dziwić.

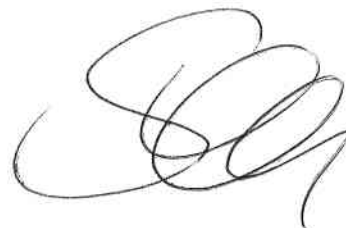
* * *

Okoliczność, że dorobek badawczy dr Półchłopka oraz monografia przedłożona jako osiągnięcie naukowe w postępowaniu habilitacyjnym nie imponują skalą interdyscyplinarnych kompetencji ani też precyzją sformułowań, nie powinno jednak przesłaniać pozytywnych aspektów tego dorobku. Istotną zaletą monografii przedłożonej przez dr Półchłopka – i stwierdzam to najzupełniej serio, choć z wykorzystaniem synekdochy – stanowi już fakt, że nie jest to kolejna niepotrzebna książka o Norwidzie. Habilitant znalazł rzeczywistą problematykę wartą badawczego zainteresowania i na niej się skupił.

Programowy nonkonformizm Borkowskiego, jego antyklerykalizm, relatywizacja chrześcijaństwa oraz świadomość roli, jaką instytucjonalna religijność pełni w legitymizowaniu politycznych systemów, fascynacja indyjską starożytnością wsparta na znajomości – w jakimś stopniu – sanskrytu, przeprowadzane po omacku próby wynajdywania reliktyw „indoeuropejskiej cywilizacji” we współczesnym mu folklorze, popularyzacja indyjskiej literatury i myśli filozoficzno-religijnej, prowokacyjne, choć naiwne, próby przeformułowania ówczesnych wyobrażeń na temat ewolucji i filiacji systemów religijnych, inicjatywy dotyczące życia kulturalnego i artystycznego, działalność polityczna – wszystko to udało się Habilitantowi uporządkować i zintegrować w spójny, całościowy obraz. Dlatego, pomimo wskazanych usterek i mankamentów, przedłożoną do recenzji monografię uznaję za istotny wkład autora w badania literacko-kulturowe, oparty na solidnych kwerendach

źródłowych i otwierający perspektywę dalszych studiów nad, tak to nazwijmy, bocznymi nurtami polskiego romantyzmu. Zresztą już sam fakt, że jest to pierwsza monografia poświęcona Aleksandrowi Borkowskiemu, potwierdza, że kryterium badawczego nowatorstwa zostało w tym przypadku spełnione.

Na tych podstawach, biorąc ponadto pod uwagę pozostałe elementy dorobku naukowego Habilitanta oraz jego działalność organizacyjną i dydaktyczną, stwierdzam że przedłożone do recenzji materiały stanowią podstawę do nadania dr. Tadeuszowi Póchłópkowi stopnia doktora habilitowanego.

A handwritten signature in black ink, consisting of several overlapping loops and a long tail, positioned on the right side of the page.